

09

MIECZYŚŁAW KACZANOWSKI

DROGA
DO NIEZALEŻNOŚCI

WYDANIE TRZECIE

WARSZAWA
1924.

5699.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI.

□ □ □

DROGA DO NIEZALEŻNOŚCI

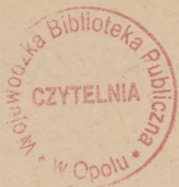
**Kolekcja
Emila Kornasia**

WYDANIE DRUGIE.

Bibliotheca
PATRUM SOC. JESU
Lopoli.

5699.

• • • • • WARSZAWA. • • • • •



CM KER 317715

[Faint, illegible red stamp]

DRUK. „A. MICHAŁSKI”,
SP. Z. O. O. WARSZAWA,
CHMIELNA 27. TELEFON 27-15.

Wziano do Księg Akcesji

Akc. D1 nr 101 /212/ CM

Zasady ogólne i przykłady.

Ileż to ludzi zawodzi się w swoich pragnieniach i dążeniach do niezależności, spokoju i dobrobytu życiowego! W ustawicznych utrapieniach o byt swój i rodziny zakłócają sobie pogodę myśli i ducha i pochmurnem okiem patrzą na świat cały... Gdzież ta otucha i jasne, radosne spojrzenie? Gdzież uśmiech wesela i wiara w siły własne?... Czyżby życie było jednym tylko pasmem cierpień i kłopotów codziennych, bez jasności słonecznej?... Nie, przynigdy! Spójrzjmy na człowieka pracowitego i oszczędnego rozumnie, jak na twarzy jego rozpromienionej kipi radość życia, swoboda spokój... Jednej chwili nie traci bezmyślnie; nic bez planu i rachunku nie czyni; wszystko ma swój cel i przeznaczenie; w każdej złej sytuacji daje sobie radę—innym pomaga w potrzebie; trud życia jest mu lekki—pokonywa go i usuwa; wszystko mu zakwita i tryska życiem—świat cały z nim się raduje i cieszy, bo tajemnicą powodzenia jego jest zmysł oszczędności we wszystkim, co posiada i co od jego woli zależy.

Bo zmysł oszczędności zasadza się nietylko na oszczędzaniu samego pieniądza, bowiem obejmuje on szersze kręgi działalności człowieka i jego woli. Zacytujmy obrazek ze stosunków amerykańskich Grzegorza Piotrowskiego, drukowany w „Gazecie Warszawskiej*), pod tytułem: „Dzieje rodziny Grenhornów“, jak tam, w Ameryce umiejętnie korzystają ze zmysłu oszczędności w życiu praktycznym i co dzięki niemu stwarzają.

„William Shols przechodził szkołę „jardów“. Był świadkiem coraz to nowych ulepszeń technicznych, zmierzających do oszczędzania pracy i najlepszego wyzyskania surowca, ulepszeń stosowanych w miarę tego, jak surowca stawało się coraz mniej, a pracy potrzeba było coraz więcej. Głowy bizonów już nie były wyrzucane za płot „jardów“, natomiast za tym płotem powstały coraz to nowe fabryki dla użytkowania tych głów. Gdy bizonów już zupełnie nie stało — pobudowano kolej do Santa-Fe i zaczęto sprowadzać woły Teksaskie. Zamiast Indian zjawili się „cowboye“ z południa.

„Chicago wyrosło na duże miasto. Ścieżki między krzakami, którą William był nosił wodę z jeziora — już nie było. Natomiast stanęły duże zabudowania wodociągu miejskiego, a wzdłuż brzegu jeziora — ciągnęła się szeroka, wielkomiejska ulica.

„Gdy pewnego razu, wczesnym rankiem całe miasto spłonęło — ludzie nawpół nadzy, poubierani w kołdry i prześcieradła, zaczęli je natychmiast odbudowywać. Nie mieli czasu szukać winowajcy pożaru. Nie mieli czasu pytać, kto ukradł pienią-

*) „Gazeta Warszawska“, styczeń 1923 r.

dze, przeznaczone na cele przeciwpożarowe. Wiedzieli, że lada dzień nastąpi mróz, od którego trzeba się uchronić. Czyby mieli iść zebrać? — gdy około setki mil pustyni. Czyby mieli apelować do rządu? — gdy sami byli rządem“.

Starano tu się, aby nic nie zaniedbać, nie urobić. We wszystkim, w całym działaniu tych ludzi przejawia się na każdym kroku zmysł oszczędności w wyzyskaniu czasu, przedmiotów, okoliczności, słowem wszystkiego tego, co dopomaga i wznosi gmach spokoju, swobody życia, gmach potężny i wielki, promieniejący na świat szeroki. I zawdzięczając takiej zapobiegliwości, takiej pracy, a głównie tak wszczepionemu i rozwiniętemu zmysłowi oszczędności, „Nowy-Świat“ otworzył bramy swego dobrobytu innym krajom, a sam stał się wielkim i niezależnym.

Marzenia więc nie wystarczają, aby być szczęśliwym i zadowolonym z życia, ale potrzeba do nich pracy wytrwałej i oszczędności, a wtedy można, jak powiada Słowacki w „Księżdu Marku“:

„.....wyżej porywać dusze,
A żadnej ziemią nie skalać,
Ale wszystkie pozapalać —
Na nowe wieki i czyny“.

Opowiadano mi o pewnym właścicielu posiadłości rolnej dwuwłókowej niedaleko wielkiego miasta, że nie mógł się z niej utrzymać. Jak się okazało w gospodarowaniu nie było ani składu, ani ładu i systematyczności i nic nigdy w porę nie zrobiono. Krowy i konie źle odżywiane, bez

zabezpieczenia na zimę i oszczędności w czasie robót. Marnowano daremnie pracę i czas ludzi; marnowano zapasy żywności i t. d. Życie zaś płynęło ponad stan.

Gdy, tymczasem. sąsiad jego znacznie mniejsze miał gospodarstwo, bo piętnaście morgów i żył dostatnio, oraz posiadał sporą sumę pieniędzy zaoszczędzonych w kasie gminnej. Ale był też rzadny i systematyczny w pracy. Dbał o swój inwentarz żywy: uważał, aby wszystko było w czas nakarmione i napojone, nie przeciążał w upały, chronił w czasie mrozów, czyścił i dawał odpoczynek. Nie marnował się u niego żaden strzępek, mogący na coś się przydać, ani coś ze strawy, gdy schodziło ze stołu. Gospodarz był miły, troskliwy i zapobiegliwy o wszystko. Nie było żadnych przekleństw, ani złych życzeń nikomu. Odbywało się wszystko spokojnie bez hałasu, uprzejmie, z taktem, co przywiązywało i zjednywało mu przyjaciół w okolicy. Dzięki temu dobro jego rosło, rozwijało się. Chodził on i jego rodzina schludnie, porządnie, mieszkanie miał suche, widne, czyste. Nie był więc tym, że grosze odkłada i oszczędza, a mieszka w brudnej i niezdrowej norze, w której cała rodzina wskutek tego choruje, a każdy przedmiot czy żywy, czy martwy nosi ślady przygnębienia i zaniedbania.

Niestety, takich ludzi jest niewielu w naszym kraju, którzyby tak rozumnie postępowali w życiu. Bo oszczędność polega na tem, aby być przezornym i zapobiegliwym, ale nie skąpcem i tak zwanym sknerą...

„Znałem krawca,—opowiada autor książeczki;

„Oszczędność—droga do dobrobytu“ napisana przez K. K. i Z. K. *) — który oszczędzał, będąc terminatorem, oszczędzał, będąc czeladnikiem i opłaciwszy koszt swoich wyzwolin na majstra, miał jeszcze pareset rubli gotówki.

„Zaledwie otworzył własny warsztat, już nadeszła tak zwana pora ogórkowa, pora martwa, w której obstalunków i zarobków jest bardzo mało, robotnicy krawieccy chodzą beczynnienie, albo leżą w mieszkaniach, opędzając głód papierosem; w sklepach z suknem, kortem i przyborami krawieckimi panuje tedy cisza; kupiec w towarzystwie kupczyków ziewa, spoglądając na półki pełne towaru. Niektórzy urządzają wyprzedaż po cenach kosztu, żeby choć trochę pieniędzy zyskać na codzienne potrzeby.

„Mój znajomy wcale się tem nie kłopotał. Kupił trochę towaru tanio, donajął sobie pomocników również tanio, naszył ubrań i gdy minęły czasy ogórkowe, zarobił dobrze na tej spekulacji.

Czy pratykując w ten sposób, skrzywdził kupca, robotników albo publiczność? — zapytuje się autor...

Ani jedno, ani drugie, ani trzecie—dopowiada.

Kupiec rad był, że dostał trochę gotowizny, robotnicy woleli pracować za niższą dopłatą, niżeli nic nie robić i nic nie zarobić, a publiczność, dostając ubranie u niego nieco taniej, chętnie je kupowała. Wkrótce wyrobił sobie klientelę.

„Kupować tanio, sprzedawać niedrogo — stało się odtąd jego hasłem. I dziś, po dwudziestu kilku

*) „Książki dla wszystkich“ wydawnictwo M. Arcta 1904 r.

latach pracy, jest to człowiek już bardzo za-
możny...

1 amże o innym fakcie:

„Znałem mularza, który za pieniądze oszczędzone nauczył się w zimie szewctwa i w miesiącach zimowych, kiedy robota mularska zupełnie się przerywa, miał zarobek u szewca“.

Obserwując ludzi różnego rodzaju zajęć, widać się, że nieraz bardzo ciężko pracują na kawałek chleba, a łatwo wydają grosz zapracowany na wódkę i inne zbytki i przyjemności, które do zdrowia nie są potrzebne, a jeszcze organizm rujną i skazują nieraz na biedę i nędzę całą rodzinę.

A gdyby tak niejedyn to, co ma wydać na wódkę odłożył, to przecież w ciągu roku uzbierałaby się pokaźna suma pieniędzy.

Opowiadają*) że pewien stary człowiek o którym wprawdzie nikt nie mógł powiedzieć, że był nałogowym pijakiem, który jednak pił codziennie wódkę, piwo i wino i palił cygara, obliczył raz, że gdyby sobie zaoszczędził wszystkie te pieniądze, które wydał niepotrzebnie w ciągu całego życia tylko na trunki i cygara, byłby dziś mógł podnieść z kasy oszczędności oprocentowany majątek w kwocie 50.000 rb.

Seweryn Samulski, w artykule: „Naprawa stosunków gospodarczych w Polsce“ zamieszczonym w Przeglądzie Wszechpolskim za lipiec 1924 r. pisze między innymi:

„Rozumna oszczędność narodu prowadzi prostą drogą do powiększenia produkcji, do tworze-

*) „Oszczędność droga do dobrobytu“ K. K. i Z. K.

nia towarów rozmaitych, do budowania domów i fabryk, czyli do powiększenia ogólnego dobrobytu.

„Zwiększona produkcja ogólna powoduje obfitość towaru, który w ten sposób musi tanieć. Tani towar znajduje spotęgowany zbyt u szerokich mas, powstaje nowe zwiększone zapotrzebowanie i nowa sposobność pracy dla dalszych zastępów, czekających na pracę i zarobek.

„Oszczędność daje środki warsztatom, warsztaty dają pracę i towar, praca daje zarobki, zarobki umożliwiają nowe oszczędności i zwiększoną konsumpcję towaru.

„Oszczędność czyli zyski warsztatów pracy, dają państwu środki na administrację, oświatę, obronę Państwa.

„Zyski te dają podatki dla komisju na potrzeby tychże, na budowę dróg, mostów, upiększenie miast, potrzeby socjalne i kulturalne.

„Ten porządek rzeczy musi być ściśle zrozumianym przez każdego obywatela państwa, czy on jest robotnikiem, urzędnikiem czy inteligentem lub kapitalistą.

„Každy a zwłaszcza robotnik, wiedzieć musi jaką potęgę stanowią jego oszczędności w zbiorowej gospodarce narodu.

„Zrozumieć zwłaszcza musi, że one wracają do niego nietylko jako oszczędności na starość, na czarną godzinę, na posag dla dzieci lub ich kształcenie, lecz równocześnie potęgują produkcję, działają na obniżenie kosztów utrzymania i otwierają dalsze pola pracy.

„Každy obywatel Państwa musi być świadom tego co znaczy chociażby jedna godzina tygodnio-

wo, niepotrzebnie stracona przez jednostkę. Gdybyśmy tę jedną godzinę oszacowali w wartości na pół złotego, a pracującą ludność w Polsce na 6 milionów, to jedna ta godzina tygodniowo wyraża się dla narodu w stacie 150 milionów złotych rocznie.

„Kwota ta włożona n. p. w przemysł budowlany, odrazu ruszyłaby z miejsca naszą rozpaczliwie wyglądającą kwestję mieszkaniową.

„Niestety nie o jedną chodzi godzinę bezprowrotnie straconą przez jednostkę. Nie znając wartości czasu, niedoceniając absolutnie wartości pracy, intensywności i organizacji pracy w ogólnym bilansie gospodarczym narodu, gospodarzymy czasem z całą polską rozrzutnością i niefrasobliwością“.

Gdyby w narodzie polskim zmysł oszczędności na wszystkich polach przejawiał się w sposób należyty, a pieniądz zaoszczędzony odpływał do instytucji pieniężnych znacznym potokiem na potrzeby rodzimego przemysłu i handlu oraz innych potrzeb krajowych w drodze kredytu, to życie gospodarcze byłoby u nas niezależne. Niejako prawem natury jest, że naród, aby osiągnął niezależność ekonomiczną, powinien wykorzystać taką siłę organiczną ze swego pieniądza, iżby ten pieniądz stale zbierał się w instytucjach finansowych i odpływał na potrzeby rodzimego przemysłu i handlu.

Prezes Pocztovej Kasy Oszczędności p. Hubert Linde, jej twórca powiedział w jednym z wywiadów dziennikarskich: „iż gdyby P. K. O. zdołała ogarnąć całkowicie obrót pieniężny w państwie, a więc, gdyby obecny wartki strumień przemienił się w rwącą rzekę gotówki, przepływającej przez

nasze kasy, P. K. O. zdołałoby zaspokoić potrzeby kredytowe państwa i społeczeństwa“.

A co jest wart pieniądz, gdy nie odda go się na sprzedaż dla swego przemysłu i handlu. Taki pieniądz jest pojęciem bezwartościowem, bez ruchu, bez życia. Należy więc pieniądz nieść do instytucji pieniężnych, niechaj on z nich odpływa wielką rzeką do przemysłu i handlu rodzimego; niechaj tworzy nowe ośrodki tego przemysłu i handlu; niechaj dopomaga energii narodu w tym kierunku; niechaj dźwiga i wzbija wysoko tych, którzy działanie swoje prowadzą na tem polu.

Pieniądz bowiem jest niejako glebą, na której wyrasta rzucone ziarno inicjatywy ludzkiej. Bez tej ziemi, bez tego fundamentu najlepsze intencje i marzenia, dążności, myśli i chęci będą tylko dymem, który nas odurzy, umysł zamąci, ale nic nie zbuduje. Naturalnem zaś źródłem kredytu i bogactwa jest pieniądz, pochodzący z oszczędności. „Te oszczędności są ostoją niezwykniętej przez armaty Francji; utrzymują w mocy niezależnej takie małe państwa jak—Belgja, Holandja, Danja, które z fartuszkowych przezorności, z naparstkowych zapasów, z groszowego rachunku wznoszą wieże, przekopują kanały, budują koleje i pałace, zraszają środkami tego czynu najśmielsze pomysły geniuszu ludzkiego?“.

Wszystko zło, jakie nawiedza i trapi człowieka, pochodzi z własnej jego winy. Zatem, jeżeli kto żyje ponad stan i nie oszczędza zapracowanego i posiadanego grosza — zbiera owoce w postaci kłopotów pieniężnych, nieustannych długów i biedy. Pieniądz zaoszczędzony i zgoda rozchodu z przychodem czyni człowieka pogodnym, pewnym siebie,

spokojnym o przyszłość swoją i rodziny, oraz użytecznym w społeczeństwie. Człowiek rozrzutny, żyjący bez rachunku i nieogłębny na przyszłość — powstrzymuje spokojny bieg życia ogólnego; zakłóca i mąci je niepokojem swoich kłopotów i trosk, a gdy ta choroba ogarnie szersze warstwy społeczeństwa — prowadzi naród do upadku, a nawet zagłady, bo obcy żywioł, szukający miejsca dla siebie wyprze go z własnej ziemi. Dlatego bronić się musimy przed rozrzutnością i uspieniem zmysłu oszczędności rozumnej.

Słynny i najwięcej wielbiony z pośród pisarzy i poetów francuskich Alfons de Lamartine (ur. 1790 zm. 1869 r.) około 1830 roku nudził się. Wyrwała go z odrętwienia rewolucja tego roku i pogrążył się w wir życia politycznego, ale napotkawszy trudności i niepowodzenia, porzucił Francję i podążył na Wschód. Był na tyle zamożny i bogaty, że nie wyruszył w tę drogę, jak „skromny pielgrzym, z białym kijem podróżnym w rękę i sznurem muszel na plecach, lecz z przepychem królewskim, na statku, wyekwirowanym przez siebie, wioząc dla emirów dary godne Harun-Al. Raszyda; gdy zaś przybył na miejsce, podróżował karawaną, złożoną z koni arabskich, zakupionych przez siebie, nabywał domy, w których zatrzymywał się na nocleg, rozkładając w pustyni obóz równie wspaniałe, jak namioty z purpury i złota króla Salomona. Jedyne lord Byron pozwolił podróżować poezji z podobnym przepychem. Przejęte zachwytem plemiona tuziemcze zbiegały się, by oklaskiwać go u skraju drogi; z największą łatwością mógłby zyskać, by mianowano go kalifem. Pośród tych olśniewających mamideł, kroczył spokojnie, nie-

mał obojętnie, jak jakiś magnat, którego nic nie dziwi i który czuje się godnym wszystkich hołdów. Wydawało mu się naturalnem, że jest piękny, wytworny, bogaty, pełen genjuszu i że budzi naokół siebie miłość i uwielbienie“*). Powrócił stamtąd i wiódł dalej życie wystawne i rozrzutne i „roztrwonił swój genjusz, swe zdrowie i fortunę z najbardziej szczerą nieopatrnością. W ciągu kilku dni był zbawcą Francji (rok rewolucji), że zaś niema nic niewdzięczniejszego nad strach, więc, gdy minęło niebezpieczeństwo, utracił popularność. Ci, którzy winni mu byli może życie, a z pewnością bogactwo i spokój, osądzili, iż jest śmieszny, gdy, przemarnowawszy na ich korzyść wszystkie swe skarby, siadł u progu swej zburzonej fortuny i, ze szlachetną ufnością poety, który sądzi, że za dany przez się talent może poprosić o drachmę tych, których czarował i ochraniał, ozwał się, wyciągając hełm swój: Dale obolum Belisario! Miał za sobą długi i działał pod ich naporem. Niewątpliwie, był dość wielkim panem, by móż odegrać z wierzycielami scenę Don Juana z panem Dimanche, (W Don Juanie Moliera) nie chciał jednak tego. I oto ujrzała Francja smutne widowisko: starzejącego się poetę, chodzącego od rana do nocy w jarzmie pracy zarobkowej“.**)

Roztrwonił wszystko i pozostał nakoniec w nędzy. A przecież miał znaczną fortunę, lecz nie umiał ją odpowiednio użyć, aby stała się glebą, na której wyrastałoby ziarno dla jego egzystencji i dobrobytu, oraz dla innych, dla tych, którzy zajęci byli pracą

*) Teofil Gautier: Portrety współczesnych.

***) Tamże.

na tej glebie. Rozsypała się więc fortuna znaczna, jak garść złotego piasku, zabłysnąwszy tylko złudnym blaskiem świetności, przepychu, wspaniałomyślności, ale nie czynem praktycznym, realnym, mającym swe źródło w rzetelnej pracy i oszczędności.

Jakże inaczej przedstawia się żywot ks. Stanisława Staszica (Ur. 1755 zm. 1826) sławnego autora dzieła „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, wielkiego działacza i filantropa naszego. Odziedziczywszy skromną schedę po rodzicach, poświęca ją na wyższe kształcenie się zagranicą, aby następnie oddać się całkowicie w służbę Ojczyźnie i bliźnim. A kiedy piastuje wysokie godności w instytucjach publicznych i prywatnych, żyje ubogo i skromnie, chociaż jest posiadaczem fortuny wielkiej, obliczonej na sześć milionów. Szafuje nią też chojnie dla bliźnich i na cele publiczne. Oprócz pomocy dla biednych, a zwłaszcza dla uczącej się młodzieży, okazywanej w sposób subtelny, że osoba obdarzona nie wiedziała często od kogo pomoc otrzymuje, Staszic wznosi nieśmiertelną swą fundację w Hrubieszowie, województwie lubelskim, gdzie kupuje dobra hrubieszowskie i zakłada Towarzystwo rolnicze dla „udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach. Utworzony przy tem Towarzystwie Bank Pożyczek ma przeznaczenie udzielać kredytu; „1-o na udoskonalenie rolnictwa, 2-o na założenie manufaktur lub fabryk, 3-o na zaprowadzenie kupiectwa, 4-o na murowanie domów“.

Toć przecież dzieło o lat 30 wcześniejsze, niż spółki kredytowe Fryderyka Wilhelma Raiffeisena z Nadrenji i dr. Schultzego z Delitsch, które taką zdobyły popularność w świecie...

Pozatem oddaje wspaniały gmach Towarzystwu przyjaciół nauk w Warszawie. Z jego głównie funduszków wzniesiono pomnik Kopernika w Warszawie, a umierając zapisuje znaczne sumy dla różnych instytucji społecznych.

Gdy był dyrektorem generalnym wydziału przemysłu, rzemiosł i kunsztów, a potem ministrem w rządzie Królestwa Kongresowego, zakłada w Warszawie szkołę dróg i mostów i przyczynia się do ulepszenia komunikacji kołowej, uważając ją za niezbędną dla rozwoju przemysłu i handlu; rzuca myśl zakładania fabryk i sam przystępuje do tego często z własnymi funduszami; dźwiga górnictwo i t. d., przyczyniając się do podniesienia kraju ekonomicznie.

A gdy go posądzali, że był nieczuły dla rodziny, odpowiadał:

„Źle uważają ludzie, że niedość udzieliłem majątku siostrze mojej; ja sędzę, że zapewniając jej byt mierny, ale niezależny, dość uczyniłem. Czyniąc siostrę moją panią dużego majątku wzbogaciłbym do zbytku jedną rodzinę, gdy tą samą ilością pieniędzy kilkaset familji mogę zachować od niedostatku“.

A bratu, któremu kupił dożywotnie prawo dzierżawy młyna i dał mu 1000 dolarów powiedział:

„Tem uszczęśliwiłem cię na całe życie, jeżeli będziesz pilny, uczciwy i troskliwy o własne dobro. W młynie, w którym byłeś tylko sługą, będziesz od dzisiaj panem. Gdybym ci cośkolwiek więcej udzielił, rozpróżniaczyłbyś się a może i rozpił, bo bodaj czy nie masz do tego skłonności. Teraz masz już byt zapewniony i od ciebie samego zależy, żeby ci na niczem nie brakło i przyszłość rodziny twej była zabezpieczona“.

A co wydawał na swoje potrzeby w ciągu swego życia? Mieszkał w dwóch pokojach, lata całe chodził w jednym i tym samym wytartym fraku, na śniadanie spożywał talerz piwa grzanego z chlebem, na obiad talerz rosółu i kawałek mięsa. Oprócz wody nic nigdy nie pijał.

To obraz życia jednego z najwyższych dostojników kraju! Tak żył, bo uważał, że to, co posiada nie jest jego całkowitą własnością, a również narodu i bliźnich.

Takimi przymiotami charakteru odznaczał się mąż, który to, co posiadał, zawdzięczać mógł własnej, niestrudzonej pracy i oszczędności.

W różnych kierunkach pracy i zadań swoich był tą siłą dobroczynną, duchem opiekuńczym, który torował narodowi drogę do lepszej, szczęśliwszej przyszłości, dając przykład mu swoją niezmordowaną pracowitością i oszczędnością.

Oto dwa różne od siebie obrazy ludzi, z których w jednym występuje rozrzutność, w drugim zaś — oszczędność; i gdy w pierwszym widzi się siłę niszczącą, to w drugim — twórczą, praktyczną.

Tylko oszczędność rozumna jest niejako drabiną, po której szczeblach człowiek wspina się do wyżyn dobrobytu, wspaniałości i spokoju. Wznosząc się po tych szczeblach zamożności, staje się niezależnym i życie swoje urządza pełniejsze i głębsze.

Oszczędność rozumna wyklucza sknerstwo i skąpstwo, a jest szczerą w rzeczach pożytecznych, ustosunkowując gospodarke człowieka do granic posiadanych zasobów i podstaw materialnych z myślą o dobro swoje i narodu. Rozumna i rzetelna oszczędność, daje możność szerokiego

rozpięcia skrzydeł do wymagań ducha i potrzeb życiowych, ale wszystko w stosunku do tego, co się posiada i na co środki pozwalają.

Według stawu grobla, więc wszystko musi mieć swoje granice i stopniowo posuwać się wzwyż. Ale dochodzi się do tego przez pracę i oszczędność i należy pamiętać, że pieniądz jest tylko środkiem, ułatwiającym gospodarkę współczesną, a nie celem. Zatem więc, aby ten środek był użyteczny, i przynosił nam i całemu narodowi pożytek, należy go składać do instytucji pieniężnych, aby stamtąd szedł na usługi gospodarcze kraju. A usługi te oddaje nie tylko temu, kto go w obrot puszca, lecz również i temu, kto oszczędności nagromadził, bo daje mu procent i pomnaża tym sposobem jego zasób oszczędności, inaczej mówiąc — grosz rodzi grosz.

Niechajby wszyscy członkowie narodu polskiego odkładali do skarbonki po 2 grosze dziennie, to, jeżeli do takiej akcji stanęłoby dwadzieścia pięć milionów osób, to zebrałaby się przez rok już dość znaczna suma oszczędności, bo sto osiemdziesiąt dwa i pół miliona złotych.

Byłoby to już dość znaczne bogactwo narodowe i kapitał obrotowy. A cóż dopiero te znaczne sumy pieniędzy, które wydaje się na rzeczy niepotrzebne i niekonieczne do życia i następnie nader często przelewa się je w znacznej mierze poza kraj na to mianowicie, czego u siebie nie wyrabiamy i nieprodukujemy, jak perły, wina różne, likiery i t. p. jaki z tego byłby zapas gotówki zaoszczędzonej, a więc mienia narodowego...

Pewien ekonomista powiada, że importowa-

ny np. sznur pereł jest jednoznaczny z utratą corocznego dochodu gospodarstwa włościańskiego; sprowadzenie kilkuset flaszek drogiego wina, to utrata możliwości wykształcenia jednego technika lub uczonego, kwota bowiem długu, jaki zaciągamy wobec zagranicy przez kupno tego wina, czy tych pereł odpowiada kosztom utrzymania człowieka w ciągu lat potrzebnych dla nabycia wyższego poziomu wykształcenia.

Ile na te rzeczy wydaje się u nas pieniędzy!...

„.....Zbiorowe, chociażby najdrobniejsze oszczędności, składane w kasach oszczędności, kasach depozytowych, bankach ludowych i pożyczkowych wszelkiego rodzaju, oraz w ubezpieczeniach, zdolne są wytworzyć potężny kapitał zbiorowy, który funkcjonuje jak motor zasilając życie gospodarcze.

„Te zbiorowe kapitały, z drobnych się źródeł sącające, a gromadzące się w większych bankach centralnych, przechodzą w formie kredytów do rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła, poruszają i powiększają warsztaty pracy i dają tem samem możliwość rozszerzania i spotęgowania produkcji krajowej na wszystkich polach“.*)

Z tego, cośmy powyżej podali widzimy, jaką doniosłą rolę odgrywa zmysł oszczędności w życiu pojedynczego człowieka i narodu, więc jaknajprędzej przystąpić powinniśmy do obudzenia go w sobie i rozkrzewienia go wśród dzieci i młodzieży. W pierwszym rzędzie szkoła polska powinna do te-

*) Seweryn Samulski „Naprawa stosunków gospodarczych w Polsce w Przeglądzie Wszepolskim za lipiec 1924 r.

go zadania przystąpić, bo jak powiada Foerster („Szkola i charakter“ przekład M. Łopuszańskiej) „Gdybyśmy żyli na Elizejskich polach, a warunki zewnętrzne usuwały przed nami ciężary i trudności, zamieniając je w słodycze, to być może, czysty intelektualizm, wybujały estetyzm, bierny altruizm miały by rację bytu, a przynajmniej mogłyby się rozwijać bez przeszkody. W naszych jednak warunkach wszelka bierność jest zasadniczą przeszkodą do dalszego rozwoju“.

Doniosłość budzenia i szerzenia zmysłu oszczędności w wychowaniu szkolnem, oceniła należycie Belgja, która w r. 1860, dzięki inicjatywie i niezmordowanej działalności Franciszka Laurent'a, pierwsza założyła kasy oszczędności po szkołach. Za tym przykładem poszła Anglja i częściowo wprowadziła do treści systematycznego nauczania naukę oszczędności. Co miesiąc zaś przychodził do szkoły urzędnik pocztowy i zabierał drobne nawet fundusze, zaoszczędzone przez dzieci, wydając odpowiednie książeczki oszczędnościowe. W Czechach zaś dano dzieciom możność oszczędzania za pomocą automatów.

Wszystkie narody cywilizowane dążyły nieustannie do tego, aby w szkole uczyć dzieci zamiłowania do oszczędności.

Dzięki tej metodzie, wprowadzonej do szkoły narody takie jak Francja, Belgja i Włochy, które zniszczone na swych ziemiach działaniami wojennymi w czasie wielkiej wojny, znalazły pomoc do odbudowy zniszczonych polaci swego kraju i odnowienia gospodarczej strony życia, w znacznej mierze w drobnych oszczędnościach

swoich obywateli, którzy nie ustawali je gromadzić, mimo burzy wojennej, ponieważ w młodości, na ławie szkolnej mieli zaszczerpiony ten zmysł głęboko.

Następnie należy budzić i pogłębiać zmysł oszczędności pośród najszerszych warstw narodu, drogą wydawania broszur i pism poświęconych tej dziedzinie, oraz przez urządzenie odczytów i propagandy osobistej w rodzinie, wśród znajomych, kolegów i t. d.

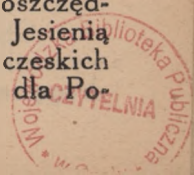
Kilka słów z przeszłości.

Praca, w kierunku obudzenia i szerzenia idei oszczędności i praktycznego wszczepiania jej w życie w dzielnicach Polski za obcych zaborów była prowadzona dość energicznie i wydatnie.

Wspomnę o niektórych jej przejawach.

W marcu 1914 r. w Warszawie powstało stowarzyszenie, pod nazwą „Ciulacze“. Statut tego stowarzyszenia między innymi powiadał, że „ma na celu rozwój wśród swoich uczestników właściwych pojęć o oszczędności i współdziałal w gromadzeniu tych oszczędności“. Teren działalności: b. Królestwo Polskie z prawem otwierania oddziałów.

Stowarzyszenie to jednak przerwało swoją działalność z chwilą wybuchu wojny światowej, zatrzymując się w rozpoczętych licznych pracach, w kierunku budzenia zmysłu oszczędności, przez zakładanie skarbon, wydawnictwo broszur, kalendarza, urządzanie odczytów, zachęcanie składania oszczędności w instytucjach pieniężnych i t. d. Jesienią miał się odbyć odczyt działacza ciulaczy czeskich p. Fuhricha, który napisał w języku polskim dla Po-



laków broszurę pod tytułem: „Oszczędność nakazem patriotyzmu“. Głośnem też echem odbiło się we wszystkich dzielnicach Polski, podzielonej zaborami powstanie tego stowarzyszenia. Pierwsze zebranie organizacyjne w Warszawie wypełniło po brzegi obszerną salę Komisji Współdzielczej przy ul. Chmielnej, gromadząc wybitnych działaczy na polu ekonomicznem i finansowem, a potem liczne artykuły powitalne w prasie krajowej i obficie nadsyłane listy z Królestwa, b. zaboru pruskiego i Małopolski, oraz Litwy i od Polaków z Ukrainy świadczyły, że myśl powołania do życia „Ciułaczów“ znalazła oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego.

O podobnych zadaniach i celach istniało w Poznaniu stow. „Oszczędność“, które zamierzało przygotowaniem odpowiednich artykułów, notatek i informacji umieszczanych w gazetach lub przesyłanych członkom, oraz rozszerzaniem broszur, materiałow do wykładów i t. d., jak mówi statut —

„szerzyć wśród szerokich warstw zmysł oszczędności: zachęcać szerokie warstwy publiczności do składania swych oszczędności w bankach; przestrzegać przed powierzaniem oszczędności instytucjom i osobom nie dającym dostatecznej pewności depozytom i udzielać i ogłaszać informacje o przedsiębiorstwach finansowych wątpliwej wartości“.

Obok tego na gruncie Wielkopolski istniały wcześniej założone Kasy „Złotej [Skarby“, które drogą marek oszczędnościowych, naklejanych na

specjalnych kartach zbierały zasoby oszczędnościowe. Karty do naklejania znaczków oszczędnościowych były zaopatrzone w podpisy i pieczętkę danej instytucji pieniężnej, która je wydawała. W statucie tych kas, tak było powiedziane o ich celu: „Kasa „Złota Skarbona“ zostaje założona dlatego, by ułatwić, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, odkładanie najmniejszych kwot pieniężnych i przez to uczyć młode pokolenie oszczędności“.

Na karcie, gdzie naklejano znaczki z wyobrażeniem herbu m. Poznania wydrukowano: „Za 3 marki można zdobyć aż 30 miast w Wielkopolsce“, a niżej: „Nakryj je godłem Poznania i spamiętaj ich nazwy“.

Na ostatniej zaś stronie karty zamieszczono wiersz tej treści:

Tak, jak Warty sine wody, jak Wiselki fale szare:
 Tak też płyną życia doby i nadchodzą lata stare,
 By nie doznać dziecię lube, wielu bólów i goryczy,
 Umknij złemu co na zgubę dybie twoją, źle ci życzy.
 I za młodu dziecię moje, zbieraj, ciułaj, skrzętnie,

[snadnie,
 Gromadź grosze, poświęć znoje, a cię bieda nie
 [owładnie.

Gdy zaś groszy tych się zbierze, że trojaka już
 [posiędziesz,

Kupuj znaczek w dobrej wierze, że na starość coś
 [mieć będziesz.

Ot już jeden w książce świeci, wlepisz drugi, trzeci,
 [piąty,

A gdy szósty zapał wznieci, to wnet będzie znów
 [dziesiąty,

Jest już marka, będzie więcej, gdy dwie marki już
[uzbierasz,
Pracuj dalej, wciąż goręcej, patrz do wyżyn się już
[wdzierasz.
A gdy trzecią już mieć będziesz, że „Skarboną“ się
[tem zbratasz,
Szczyty marzeń już posiędziesz, imię swoje tem
[w nią wplatasz.
Tak „Skarbona“ moje dziecię, jest to kasa nad
[kasami,
Idź więc do niej, idźże przecie, złóż doń książkę
[ze znaczkami.
Kiedy przyjdzie zaś potrzeba sięgnąć do niej, wziąć
[grosiwa,
Przyznasz tedy, nazwa „Złota“ dla „Skarbony“ jest
[właściwa“.

W Małopolsce był zwyczaj rozdawania „koron zakładowych“ w celach zachęty do oszczędności. Otóż na zebraniach rocznych w spółkach pożyczkowych uczestnicy zrzekali się dywidendy i poświęcali ją dla dzieci ubogich, uczęszczających do szkoły. Dzieciom tym rozdawano książeczki oszczędnościowe z zapisaniem wkładem na jedną koronę. Tego wkładu dziecko nie mogło wcześniej podnieść, jak dopiero po ukończeniu szkoły.

Następnie, kiedy chodziło o drobne oszczędności kilkunastogroszowe, które trudno było odnieść za każdym razem do zakładu pieniężnego, aby otrzymać odpowiedni znaczek do naklejenia lub zapisania na rachunek, szczególnie w okolicznościach, gdy takiego zakładu pieniężnego w bliskości nie było, więc, aby nie czekać, aż się zbiera większa suma,

co byłoby rzeczą niepewną ze względu na pokusę wydania, więc służyły do tego skarbonki oszczędnościowe, rozpowszechnione dość szeroko w dzielnicach Polski. Były to tak zwane domowe kasy oszczędności.

Te skarbonki zostały wprowadzone przez zbiegliwego fabrykanta amerykańskiego C. O. Burns'a. Były te skarbonki metalowe, mocne i tak zbudowane, że można pieniądz włożyć do środka i wyjąć tylko przez otworzenie puszk. Te skarbonki wydawano zamknięte, klucz zaś zatrzymywano u siebie. Kiedy skarbonka częściowo lub cała zapełniona została pieniędzmi, odnosiło ją się do kasy, tam ją otwierano, obliczono zawartość i wpisywano do książeczki oszczędnościowej, którą oddawano wraz z pustą i zamkniętą na nowo skarbonką wkładcy oszczędności.

W wydawnictwie pod tytułem „Prąd“ w dziale dla młodzieży rzucono myśl, że w szkołach jedna skarbonka może obsługiwać całą klasę, przy czem składający uczniowie mają być zaopatrzeni w kartoniki, w których skarbnik, wybrany z pośród nauczycieli, czy też ze starszych uczniów zapisuje do kartonika i odpowiedniej książki wrzucaną sumę; kasa zaś, przyjmując pieniądze, powinna wydawać książeczki oszczędnościowe dla każdej osoby oddzielnie.

Na Śląsku b. austryjackim dziewięć kas i towarzystw wydały w r. 1907 — 1569 skarbonek, do których w tym jednym roku włożono 118,017 koron. Jest to rezultat duży, jeżeli weźmie się pod uwagę, że uzyskano tę sumę na niewielkim stosunkowo terenie.

Tudno mi wymienić wszystkie sposoby i środki, jakie służyły do szerzenia idei oszczędności i gromadzenia oszczędności pieniężnych. Było ich wiele, a w tym szeregu nader poważną rolę odgrywały w charakterze zbiorników kasy oszczędnościowe, pożyczkowo - oszczędnościowe i wzajemne kredyty. Ale huragan wojny światowej rozwał i zdruzgota to całe dzieło.

W obecnych czasach, gdy już posiadamy własną walutę i fundament dla jej stałości — to jedyne i pierwszorzędne źródło, które dawało poważny kapitał do poczynañ i rozwoju gospodarczego, winno wytrysnąć nanowo, aby ocucić i orzeźwić nasze życie ekonomiczne i dać mu siły do pędu szerokiego i potężnego. W tym kierunku już widać oznaki działania, jak to uwidoczniają sprawozdania niektórych instytucji pieniężnych. Wprawdzie słabe, ale należy tylko spotęgować pracę na tem polu i ułatwić, oraz udostępnić każdemu obywatelowi składanie oszczędności bez trudu, kłopotu i straty czasu.

„Pamiętając o smutnem doświadczeniu — powiada dr. Antoni Rząd, jeden z pierwszych u nas pionierów w dziedzinie szerzeniu cnoty oszczędności, w swej broszurze, pod tytułem „O gromadzeniu oszczędności“ — że największym wrogiem oszczędności staje się czas i przestrzeń, że im dłużej grosz pozostaje w rozporządzeniu człowieka i im dalej nieść go trzeba do właściwego schroniska, tem większe niebezpieczeństwo straty grozi mu na każdym kroku. Zakłady, gromadzące drobne oszczędności nie czekają już dzisiaj, aż pieniądze sam do nich przyjdzie, lecz starają się, ja-

keśmy to już widzieli, wychodzić na jego spotkanie i wychodzą coraz częściej za własne ściany, zaglądając do ognist rodzinnych i ułatwiają oszczędzanie „na gorąco“. Nie szkoła tylko, ale też i rodzina, wojsko, fabryki, wszelkie miejsca, gdzie się gromadzą zbiorowiska ludzkie — aż do szynków włącznie, wszystko to zwróciło baczną uwagę.

„Wszędzie się wciska troskliwy duch przezorności wszędzie zebrze u dnia dzisiejszego na rzecz niewiadomego jutra. Najpospolitsi w tych razach przedstawiciele spółek pożyczkowych i kas oszczędnościowych — to ich inkasenci, którzy nawiedzają powierzone sobie całe rejony lub też odwiedzają systematycznie całe pojedyncze rodziny, albo zakłady fabryczne w dniu wypłat i tu za odpowiednimi pokwitowaniami zbierają choćby najdrobniejsze sumy. Ci sami inkasenci posiadają zwykle na zbycie tak zwane marki i bilety oszczędnościowe.

To jest jeden praktyczny cel idei oszczędności, a drugi, — to urabianie charakteru i przymiotów człowieka do sumiennego i pilnego wypełniania obowiązków; szanowania zdrowia sił i czasu swego i innych; szanowania cudzej własności; uprzejmości z ludźmi; poważania swego słowa; unikania nieładu i niedbalstwa w pracy i gospodarstwie; cenięcia każdej rzeczy i przedmiotu, jeżeli ma jaką wartość; wyzyskiwania udogodnień z dziedziny wynalazków, jeżeli mogą mieć zastosowanie pożyteczne w życiu gospodarczem; korzystanie z rzeczy i rozrywek, które dają pożytek dla ducha i myśli naszej; przyzwyczajanie się do robienia obrachunku i planu wydatków swoich; współdziałanie i dopomaganie

inicjatywie osób, które starają się i dążą do powstawania rodzimych placówek w dziedzinie przemysłu, rzemiosł i handlu, oraz innych urządzeń gospodarczych i t. d.

Takie rozumienie i wypełnianie zadań idei oszczędności pozwoli nam zdobyć drogę do niezależności ekonomicznej i wzmóc kraj na siłach materialnych i moralnych.

Organizacja ruchu oszczędnościowego.

Oszczędzanie pieniędzy rozumiałem, jako sposób do zapewnienia sobie nietylko podstawy materialnej na czas krytyczny, ale głównie jako dźwignię do pracy samodzielnej. Swego czasu, przed wojną pisałem o zadaniach i celach stowarzyszenia „Ciulacze“, że gdy inne narody drogą ciułania i umiejętnej organizacji ekonomicznej stworzyły olbrzymie drzewo dobrobytu krajowego (własne zasoby, własny przemysł i handel), to u nas nietylko, że nie rozkrzewiano cnoty oszczędności, ale to, co pozostało z lepszych, minionych czasów — trwoniono na rzeczy zbytekowne, albo lokowano w bankach i przedsiębiorstwach zagranicznych. I najczęściej własny kapitał powracał do kraju, jako kapitał obcy i bezwiednie dopomagał innym, którzy ujarzmiali rodzimą wytwórczość, a wznosili własną, zagarniali szmaty ziemi, opanowywali miasta i miasteczka, a synów tego kraju spychali do roli sług i najemników.

Gdy powstało w Warszawie w początkach 1914 roku stowarzyszenie „Ciulacze“, placówka dla szerzenia idei oszczędności, daliśmy hasło do zejścia z tej błędnej drogi, a wstąpienia na właściwą, która prowadzi do zwycięstwa i niezależności ekonomicznej. Wybuch wojny światowej przeciął dalszą pracę i podstawy samej idei oszczędności zostały zniweczone, wskutek stałego spadania pieniądza. Składanie pieniędzy zaoszczędzonych do instytucji finansowych stało się bezcelowem dla interesów samego wkładcy i brak tej gotówki w kasach bankowych fatalnie odbijał się na interesach życia gospodarczego kraju. Życie to zaczęło chromać, kuleć, przerywać się stopniowo i spadać z szerokiego pędu rzeki do granic wąskiego strumyka. Morze gotówki oszczędnościowej zapadło się w kieszeniach wylęknionych o spadek waluty ciulaczy.

Dzisiaj już się przejaśniło dla idei oszczędności. Niebezpieczeństwo spadku waluty ustąpiło. Warunki niebezpieczeństwa dla środków pieniężnych, pochodzących z oszczędności zaczynają się ustalać. Przystępować więc też musimy do wstąpienia na drogę szerzenia idei oszczędności. W tym działaniu należy nie ograniczać się na samej propagandzie i wskazywaniu, oraz tworzeniu instytucji do składania oszczędności, ale zarazem roztoczyć opiekę nad odpływem oszczędności i skierować je na potrzeby rodzimego przemysłu i handlu i potrzeb krajowych w charakterze kredytu. Następnie, aby pomagać do budzenia energii do samodzielnej pracy na polu przemysłowo-handlowem i ochraniać przed zanikiem przejawy inicjatywy, jakie nieraz się dostrzega w spo-

leczeństwie w tych dziedzinach, a zamierają z powodu braku warunków i odpowiedniego poparcia finansowego. Równocześnie należałoby dążyć do wytworzenia pewnych zalet charakteru u ludzi w życiu ekonomicznem. Zalet tych nam w wielu razach brak, a bez nich niema siły moralnej, jak słusznie powiedział w swoim czasie Ignacy Oksza Grabowski: „Bez sił moralnych, wprowadzonych do gospodarstwa krajowego organizacja obrony przed łupieżcą staje się trudna. Skarby Babilonu zwabiły Persów, a djamenty Transwaalu— Anglików. A łatwo wzbogacony, spodlony motłoch wiesz się u koni najeźdźców...

Z temi intencjami i planami powinniśmy wstąpić na drogę szerzenia idei oszczędności. Tej idei dać rozpęd mocny i silny. Niesienie pieniędzy zaoszczędzonych, dorobionych do instytucji finansowych jest prawem życia gospodarczego, niejako prawem natury tej organizacji. Kierowanie właściwem ich odpływu w interesie kraju, jest obowiązkiem osób, którym zostały powierzone. Kto robi wbrew temu prawu i obowiązkowi, skazuje byt narodu na upadek.

Niechaj ta idea oszczędności, podjęta przez całe społeczeństwo będzie dla naszych orląt w pracy twórczej tem powietrzem, na którego falach będą wznosić gmach niezależności ekonomicznej.

Warszawa, we wrześniu 1924 r.



P. P. DOM KSIĄŻKI
— ANTYKWARIAT —

OSZC.



065448

Działania gospodarcze społeczeństwa zadowolowały zawsze jedyne źródło w oszczędności pieniężnej przez odkładanie drobnych kapitałów do instytucji pieniężnych na książeczki oszczędnościowe.

Tej oszczędności narody cywilizowane świata zawdzięczają niezależny swój byt ekonomiczny i przodownicze stanowisko w świecie. Francja, Belgja i Włochy znalazły pomoc w odbudowie zniszczonych w czasie wojny światowej połaci swego kraju i odnowieniu gospodarczem w znacznej mierze w drobnych oszczędnościach swoich obywateli.

Wobec doniosłości tego czynnika, jakim jest oszczędność pieniężna we wszelkich przedsięwzięciach gospodarczych musimy i my oszczędzać, bo narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi, jak słusznie powiedział jeden ze znakomitych ekonomistów francuskich. Powinniśmy głęboko wszczepić w umysły i sumienia nasze tę groźną przestrożę i przystąpić do gromadzenia oszczędności, składając je do własnych instytucji finansowych na książeczki oszczędnościowe. Bez tych oszczędności nie będziemy mieć taniego kredytu długoterminowego; bez tych oszczędności nie możemy istnieć gospodarczo. To też każda rodzina, każdy pracownik, każde przedsiębiorstwo przemysłowe czy handlowe winno posiadać rachunek oszczędnościowy w pewnych instytucjach i systematycznie wносить na ten rachunek pewne sumy co pewien czas.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317715



000-317715-00-0

GOS
K

instytucja państwowa powołana do zasilania kredytem placówek naszego życia ekonomicznego przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki płatne do rąk okaziciela lub zastrzeżone w myśl życzenia. Wkładki te są oprocentowane na 9% rocznie, Bank sam płaci od nich podatek rentowy. Zwrot wkładek oszczędności i spłatę procentu gwarantuje Skarb Państwa. Książeczki mają bezpieczeństwo pupilarne i mogą być przedmiotem lokaty kapitałów osób pozostających pod opieką lub kuratela, kapitałów fundacyjnych, kościelnych i wszelkiego rodzaju kaucji i wadków.

Kto składa oszczędności w Banku Gospodarstwa Krajowego ten się przyczynia do wzmocnienia gospodarczego całej Ojczyzny. Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmuje wkładki od 1 zł. począwszy, w ten sposób umożliwione jest składanie oszczędności nawet dla obywateli mających szczupłe zarobki.